



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Urszula Adamczyk

Poświęciłem piłkę ponad 20 lat życia

Publikowane od

12.03.2023 10:15:15



O różnych obliczach piłki nożnej, grze w Mławiance Mława i spełnianiu dziecięcych marzeń rozmawiamy z Adamem Nawotki, piłkarzem mławskiego klubu w latach 80. i 90. oraz trenerem juniorów.

Jak to si? sta?o, ?e z rodzinnego Ciechanowa trafi? Pan do M?awianki i... zosta? Pan m?awianinem?

To wcale nie by?o proste, bo takich podej?? do m?awskiego klubu mia?em a? trzy. Sportem interesowa?em si? od zawsze. Jako dziecko nie mia?em zabawek, wi?kszo?? czasu sp?dza?em na podw?orku, gdzie moje ?ycie ogranicza?o si? do pi?ki: rano, przed szko??, po szkole. Tym samym uczestniczy?em w r?nych rozgrywkach szkolnych i cz?sto rywalizowali?my z M?aw?. M?j trener, by?y kolarz J?zef Szypulski z Ciechanowa, gdy mia?em 16 lat, stwierdzi?, ?e w M?awie b?d? mia? wi?ksze mo?liwo?ci rozwoju. Przywi?z? mnie tutaj i zostawi? na stadionie. Czeka?em, ale kto?, kto mia? si? ze mn? spotka?, albo si? sp?nia?, albo zapomnia?, wi?c wsiad?em w poci?g i wróci?em do Ciechanowa. Rok p?niej w szkole odwiedzi? mnie trener M?awianki Roman Kuczy?ski. Zach?ca? do przej?cia do M?awy. Schlebia?o mi to, ale przestraszy?em si?. W tej dru?ynie grali wtedy Strzelec, Pe?kowski, Chrzczon, My?li?ski i ja, wtedy 17-letni ch?opiec, my?la?em, ?e sobie nie poradz?. Zosta?em w swojej strefie komfortu. Trzecia próba, ju? udana, by?a, gdy trenerem by? Marek Korkosz, z którym zesp? awansowa? do III ligi i który „uwzi?? si?” na mnie. Przy zaanga?owaniu Janusza Uniewicza, ówczesnego zast?pcy naczelnika M?awy, którego obietnice i pomoc mia?y du?y wp?yw na moj? decyzj?, znalaz?em si? w M?awie. To by? sierpie? 1982 roku.

Co Pana przekona?o?

To, co by?o wa?ne w tamtym momencie dla mnie, osoby, która przysz?a z Ciechanowa, z amatorskiego klubu – to fakt, ?e M?awa s?yn??a z przychylnego patrzenia na sport. W?adze miasta, zak?ady, fabryki, wszyscy byli mocno zaanga?owani w sport miejski. W moim odczuciu, M?awianka by?a, jak na tamte czasy, klubem p?zawodowym. Pracowali?my do 10.00. Trenowali?my dwa razy dziennie, dostawali?my kartki na obiady w zak?adach mi?snych. Gdy je?dzili?my na zgrupowania, to zwracano nam ekwiwalent pieni??ny. Nawet p?niej, za czasów prezesa Uniewicza, otrzymywali?my dodatkowe pieni?dze z klubu. Jako cz?owiekowi, który szybko za?o?y? rodzin? i w tym PRL-owskim ?wiecie nie m?g? sobie znale?? miejsca, to M?awianka – tak jak by?a zorganizowana i prowadzona – na starcie mojego ?ycia bardzo mi pomog?a.

Jak Pan wspomina swoje pocz?tki w m?awskim klubie?

Niestety nie by?o tak kolorowo, bo po dwóch meczach z?ama?em nog? i mia?em przerw?. Ale ju? na wiosn? wróci?em do dru?yny, grali?my naprawd? bardzo dobrze. To nie wystarczy?o jednak do tego, ?eby zosta? w III lidze. To by? pierwszy moment, kiedy zderzy?em si? z pi?karsk? szar? stref? – korupcja, nieuczciwi s?dziowie, ustawiane mecze. I niestety nie dane nam by?o si? utrzyma?, chocia? ju? po roku – w sezonie 84/85 – wrócili?my jako zwyci?zcy.

Ale nasza dru?yna balansowa?a na granicy spadku i awansu. To si? zmieni?o, gdy w roku 1985 przyszed? trener W?adys?aw Cioroch, który zmieni? oblicze naszego zespo?u. Wprowadzi? nowatorskie, indywidualne metody treningowe. Treningi w formacjach, czysta specjalizacja, dwa obozy, letni, zimowy. Zaj?cia ze stretchingu, które przyje?d?ali ogl?da? trenerzy z I-ligowych zespo?ów. I nagle ta dru?yna, która by?a na 9. Miejscu, wskoczy?a na 5. Ogrywali?my ka?dego. Po pierwszej rundzie w latach 87/88 byli?my na pierwszym miejscu. Wtedy jednak znowu da?a o sobie zna? ciemna strona pi?ki no?nej. Wy?cig szczurów, pieni?dze kr???ce w kuluarach. Zostali?my oszukani i sko?czyli?my na 3. miejscu. Wtedy dru?yna si? zacz??a rozpada?, zawodnicy si? porozje?d?ali i w nast?pnym roku spadli?my z III ligi. Ale do tego czasu klub funkcjonowa? optymalnie. ?miem twierdzi?, ?e gdyby decydowa? aspekt sportowy, to graliby?my w II lidze ju? wtedy. Ale M?awa powiatowa nie mia?a szans.

Pan zosta? w klubie?

Nie na d?ugo. W 1991 roku wyjecha?em jako pierwszy zawodnik M?awy za granic?. Gdy jako dziecko, w szkole podstawowej pisa?em wypracowanie, kim chc? by?, napisa?em, ?e zawodowym pi?karzem. I si? uda?o. Gra?em w Finlandii. Mo?e nie by? to wielki wymiar sportu, jak chocia?by w przypadku Wiktora Pe?kowskiego, czy Marka J?wiaka, ale jednak spe?ni?em marzenie.

Gra?em te? w Niemczech, w ligach regionalnych. Do M?awy wróci?em w 1993 roku z kontuzj?. Ten

okres nie był dla mnie zbyt miły i wtedy postanowiłem nie angażować się więcej w wyczynowe uprawianie sportu, ale czerpać z piłki przyjemność.

Zajrzałem się jako trener drugiego drużyny Mławianki, juniorami. Przez pół roku miałem energię, ale nawet tam nas oszukiwano, dlatego zrezygnowałem. Poszedłem do Łuromina jako piłkarz i jako trener, tam stworzono dobre III-ligowe drużyny. Ale bolało mnie, że ta piłka tak wygląda. Ostatecznie wycofałem się w 2001 roku. Póki zdrowie pozwalało, to dla przyjemności grałem w Oldboyach.

Piłkarze Mławianki, z którymi wcześniej miałem przyjemność rozmawiać, podkreślaj, że klub zawsze miał wietnych kibiców. Pan też tak uważa?

Ja bym powiedział, że przede wszystkim bardzo wiernych kibiców. Jest grupa takich „na śmierć i życie”. Pamiętam mecz w Ciechanowie, derby w III lidze, gdy mławianie zajęli pół stadionu, nie bali się piewać, prowokować, czuliśmy się jak u siebie. To było imponujące! Oczywiście jest też grupa koneserów, którzy spokojnie siedzą, komentują, analizują. Myślę, że tu w regionie, Mława ma kibiców najbardziej przywiązanych, ale to wynika z tradycji miasta.

W czasach, gdy walczyliśmy o II ligę, pracowałem jako taksówkarz. I jeździłem praktycznie tylko z kibicami. Zamawiali czasem kurs tylko po to, żebym im poopowiadał o piłce. Miałem tego, zdarzało się, że brali kurs na mecz do Olsztyna, czy Warszawy, razem na niego szliśmy i wracaliśmy. To było chyba taki najbardziej gorący okres mojego grania.

Był Pan celebrytą!

Gminnym! (śmiech).

Kto według Pana nierozdzielnie wiążę się z Mławianką?

Dla mnie są to cztery osoby: Marek Korkosz, bo dzięki jego uporowi znalazłem się w Mławie, Janusz Uniewicz, bo zapewnił mi tu poczucie bezpieczeństwa, trener Cioroch, który przeniósł nas na wyższy poziom treningów i samej gry oraz Leszek Kuligowski, wieloletni kierownik drużyny, człowiek wspierający sport, a w szczególności piłkę nożną w bardzo znacznym stopniu w tamtych czasach. I nie mogę nie wymienić swojej jedenastki, zespołu z którym grałem i z którym odnosiliśmy sukcesy. Na bramce grał Krzysztof Budziński, w obronie Roman Wrzeszczyński, Tomasz Łukasiak, Wiktor Pełkowski i Marek Jóźwiak. W pomocy Roman Stypik, Krzysztof Myliński i Jan Dobko, a w ataku Mirosław Strzelec, Cezary Kulesza i ja.

Kibicuje Pan teraz Mławiance?

Na mecze rzadko chodzę, bo to są dla mnie zbyt duże emocje. Oczywiście cały czas śledzę losy klubu. Bardzo podoba mi się nie tylko gra, ale ta cała otoczka w mediach, w mediach społecznościowych, Facebook, który jest tak profesjonalnie i na bardzo wysokim poziomie prowadzony. Przekaz informacji, kontakt z kibicami, to jest fantastyczne! Staram się jednak być poza sportem. Poświęciłem mu ponad 20 lat. A to byłaby jednak dyscyplina wymagająca rezygnacji z wielu rzeczy i podporządkowania całego życia. A jako sportowiec zawsze byłem na 100 procent. Byłem wdzięczny za to, co miałem. Mimo że dostawałem propozycje z klubów I-ligowych, jak Wisła Kraków czy KS Łódź, zostałem w Mławie.

Jestem tu szczęśliwym człowiekiem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Urszula Adamczyk

Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/arttykul/poswiecilem-pilce-ponad-20-lat-zycia>